

Strzeż się duchowych pułapek

Potrzeba rozeznawania

Jezus uczy nas, że wszystkie sprawy i działania powinny być konfrontowane z Bożą wolą

Ks. Sławomir Kostrzewa

Nawet najlepsze pomysły, działania i inspiracje, jeśli podejmowane będą bez pewności, czy są zgodne z Bożą wolą, okażą się bez wartości i mogą wiązać się z poważną szkodą dla sprawcy czynu bądź przeprowadzanego dzieła. Należy mieć świadomość, że każde podejmowane przez nas działanie należy dobrze rozeznawać.

Inspiracją do omówienia tego nietypowego problemu w serii artykułów o zagrożeniach duchowych są dla mnie wszystkie osoby, które niemal każdego dnia zwracają się z prośbą o radę lub choćby wysłuchanie historii zaczynających się od zdania: „Proszę księdza, kilka lat temu podjąłem fatalną decyzję...”, „Proszę księdza, bardzo się pomyliłam...”, „Pobłądziłam, robiąc w życiu to i to, nie widzę dla siebie ratunku”.

Są jednak chlubne wyjątki. Wśród niemałej rzeszy moich znajomych jest ktoś, kto nauczył mnie, jak ważne jest w naszym życiu rozeznawanie woli Bożej. Początkowo irytowało mnie, że kiedy radziłem się go nawet w błahych sprawach, nie był skłonny do udzielania rad, ale obiecywał wszystko przemodlić i odezwać się za jakiś czas. Podobnie było z decyzjami, które miał podjąć. Nie robił niczego bez choćby krótkiej modlitwy przed Najświętszym Sakramentem. Z perspektywy czasu przekonałem się, że ten rodzaj działania jest jedyny właściwy.

Dla Boga wszystkie nasze sprawy są ważne

Zapewne niejedyn raz podejmowaliśmy jakąś sprawę lub czyn, co do których byliśmy przekonani, że są dobre i słuszne. Weszliśmy w działanie „duszą i ciałem”, angażując wszystkie nasze zdolności, środki i siły, jednak po jakimś czasie okazywało się, że owoce tegoż dzieła są inne, niż przewidywaliśmy: dużo mniejsze, żadne lub wręcz złe. Być może też niejedyn raz podejmowaliśmy jakąś decyzję pochopnie, „na szybko”, sądząc błędnie, że jest tak nieistotna i błaha, że nie trzeba jej poddawać specjalnemu rozeznaniu. Z perspektywy czasu okazywało się, że skutki tej decyzji były o wiele ważniejsze, niż przypuszczaliśmy, i miały wpływ niemal na każdą dziedzinę naszego życia.

Jest poważnym zagrożeniem duchowym sytuacja permanentnego lekceważenia woli Bożej w tym, co czynimy. Gdy stawiamy na samodzielność tego rodzaju, która wyłącza udział Boga w naszym życiu, wyborach i czynach, narażamy się na nieposłuszeństwo i popełniamy grzech pychy, uznając niejako, że Boży punkt widzenia niewiele wniesie w nasze rozeznanie, a czasem może zaszkodzić naszemu planowi. Działanie niepoparte próbą odczytania Bożego błogosławieństwa lub jego braku staje się oczywistym zaproszeniem dla złego ducha, który skwapliwie wykorzysta okazję do tego, aby upewnić nas w

przekonaniu, że nie ma potrzeby „zawracać Bogu głowy naszymi sprawami”, i wprowadzić nas na manowce pomyłek i błędnych decyzji.

Ufam Bogu, więc Go pytam

Jakkolwiek znaczna część podejmowanych przez nas działań opiera się na poddaniu ich uprzedniej krytyce rozumu, doświadczenia i woli, istnieje potrzeba każdorazowego przemodlenia tego, co zamierzamy przedsięwziąć. Tego rodzaju praktyka nie może być przez nas traktowana w kategoriach dobrowolności, ale obowiązku wynikającego z właściwego odczytania Ewangelii i Bożych przykazań. To ważny znak uznania ograniczeń związanych z naszą ludzką naturą, niezdolności do pełnego poznania i przewidywania wszystkich aspektów i skutków podejmowanego przez nas działania.

To także znak, że ufam Bogu, kocham Go, liczę się z Nim i nic nie chcę czynić bez Niego. To bardzo dosłowna odpowiedź na słowa wypowiedziane przez Jezusa: „Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie” (J 15,4-6). Jezus ostrzega, że wyłączenie Jego osoby z ludzkiego działania niweczy możliwość wydawania dobrych owoców, ale w ostateczności – jest poważnym nieporządkiem moralnym, jest grzechem, mającym bardzo poważne konsekwencje także na wieczność.

Bez Boga ani do proga

Teologia duchowości katolickiej uczy nas, że z wolą Bożą należy się zgadzać, poddawać jej każdy element naszego życia i każdą osobistą decyzję. Należy jednak wykazywać się wyjątkową roztropnością w sprawach lub dziełach, które dotyczą dziedzin o szczególnym znaczeniu dla człowieka: jego powołania, pracy, dóbr duchowych, praw, czynów dotyczących osób trzecich. Warto mieć świadomość, że pewne działania wynikające z naszego powołania, zawodu lub podjętej misji, bądź środki, jakimi się posługujemy (np. mass media), będą miały bardzo szeroki oddźwięk i dalekosiężne skutki. Z tego tytułu nasza odpowiedzialność przed Bogiem za podjęte działania lub zaniedbania będzie o wiele większa. Trzeba zatem z ogromną roztropnością podejmować każdorazowo decyzje, poddając je rozeznawaniu tak długo, aż zyskamy całkowitą pewność, że są zgodne z wolą Bożą bądź nie.

W tym miejscu warto dodać, że tylko nieliczni mają łaskę samodzielnego, trafnego odczytania woli Bożej względem samych siebie. Jest dobrym zwyczajem konfrontować własne rozeznania z rozeznaniem osób trzecich. Sprawdza się tu zasada, że Bóg każdemu człowiekowi daje poznać tylko pewną część prawdy i wolą Bożą jest, aby pewne rozeznania dokonywały się we wspólnocie, w której decydujący głos mają pasterze, reprezentujący Kościół i władzę duchową. Jest także przejawem wiary i roztropności troszczyć się o stałe, regularne kierownictwo duchowe, które jest praktycznym zastosowaniem troski o poddawanie własnej woli – woli samego Boga, przez osobę kierownika duchowego. Dzięki jego posłudze Bóg obiektywizuje nasze działania i pomaga nam spojrzeć na nasze decyzje Jego oczami.

Jezus daje przykład posłuszeństwa woli Ojca

Święty Tomasz z Akwinu zadawał pytanie: dlaczego Jezus Chrystus stał się człowiekiem? Pośród wielu odpowiedzi udzielił jednej, bardzo istotnej dla naszego tematu: Jezus stał się człowiekiem, aby swoim przykładem nauczyć nas posłuszeństwa woli Bożej. Choć Jezus był Bogiem, jako człowiek całkowicie podporządkował swoją wolę woli Ojca. Modląc się w Ogrójcu, Chrystus mówi: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!” (por. Łk 22,39-43).

Przykład życia Jezusa, który każde działanie podejmowane w ludzkiej naturze omadlał i poddawał woli Ojca, ma być dla nas wzorem działania. Jezus uczy nas, że nawet najbardziej oczywiste i słuszne sprawy, motywy i działania, jeśli nie będą konfrontowane z Bożą wolą, mogą stać się ludzką samowolką i rodzić zło.

Błędne jest założenie, że jeśli cel jest właściwy i szlachetny, jak na przykład: ewangelizacja, walka ze złem, grzechem, nadużyciami, przemocą – to jesteśmy zwolnieni z obowiązku każdorazowego, pokornego rozeznawania woli Bożej odnośnie do sposobów działania i naszego zaangażowania się w daną sprawę; rozeznawania, w jaki sposób zastosować wiedzę zawartą w Dekalogu, ludzkim prawie, i podjąć to, co podpowiada nam sumienie.

(Nasz Dziennik 27.05.2020 r.)